

Szósta deklaracja z dżungli Lakandońskiej

EZLN

2005

Spis treści

1. KIM JESTEŚMY	3
2. GDZIE TERAZ JESTEŚMY	6
3. JAK WIDZIMY ŚWIAT	9
4. JAK WIDZIMY NASZ KRAJ, MEKSYK	11
5. CO CHCEMY ZROBIĆ	15
6. ZAMIERZAMY TEGO DOKONAĆ	17

Oto są nasze proste słowa, poprzez które chcemy dotrzeć do serc zwykłych, skromnych a zarazem pełnych godności i buntu ludzi. Ludzi takich jak my.

Oto są nasze proste słowa, które mają przypomnieć czym była nasza droga i w jakim miejscu jesteśmy teraz. Wyjaśnić w jaki sposób widzimy świat i nasz kraj, w jaki sposób myślimy i w jaki działamy. Słowa które mają zaprosić innych ludzi by przyłączyli się do czegoś wspaniałego - czym jest walka dla dobra Meksyku - i czegoś jeszcze wspanialszego - czym jest walka dla dobra świata.

Oto są nasze proste słowa, które mają przekonać wszystkie uczciwe i szlachetne serca do tego, czego pragniemy dla Meksyku i dla świata. Wypowiadamy te proste słowa, ponieważ naszym zamiarem jest dotrzeć do ludzi takich jak my i zjednoczyć się z nimi, gdziekolwiek żyją i walczą.

1. KIM JESTEŚMY

Jesteśmy Zapatystami z EZLN, zwanymi także "neo-zapatystami". Nasze powstanie zbrojne wybuchło w styczniu 1994 roku, ponieważ widzieliśmy jak władza rozsiewa zło. Władza, która nas poniżała, okradała, wtrącała do więzień i zabijała a nikt nic nie zrobił ani nic nie powiedział. Dlatego też sami krzyknęliśmy "Ya Basta !" ¹ - nie pozwolimy im by zrobili z nas ludzi niższej kategorii i traktowali nas gorzej niż zwierzęta. Powiedzieliśmy także, że chcemy demokracji, wolności i sprawiedliwości dla wszystkich mieszkańców Meksyku. Co prawda koncentrowaliśmy się w swoich działaniach na ludności indiańskiej, gdyż my - EZLN- niemal całkowicie jesteśmy rdzenną ludnością Chiapas. Jednak nie chcemy walczyć jedynie o własne dobra czy też dobra rdzennych mieszkańców Chiapas lub nawet wszystkich Indian zamieszkujących Meksyk. Chcemy walczyć razem ze wszystkimi, podobnymi do nas, prostymi i skromnymi ludźmi. Z ludźmi, którzy znaleźli się w wielkiej potrzebie, są wyzyskiwani i okradani przez bogaczy i ich złe rządy. Zarówno tu w Meksyku jak i w innych państwach na świecie.

Nasza krótka historia to opowieść o rosnącej złości i zmęczeniu wyzyskiem ze strony władzy i samoorganizowaniu się w celu obrony i walki o sprawiedliwość. Na początku niewiele poszło tą drogą, właściwie było ich tylko kilku, którzy rozmawiali i tak jak my słuchali ludzi. Przez wiele lat robiliśmy to w tajemnicy, bez wzbudzania niepokoju. Innymi słowy pogrążeni w milczeniu zjednoczyliśmy siły. Trwaliśmy w tym stanie około dziesięć lat, a gdy w końcu dojrzeliliśmy byli już nas tysiące. Byliśmy wystarczająco dobrze zaznajomieni zarówno z kwestiami dotyczącymi polityki jak i walki zbrojnej, by w czasie gdy bogacze bawili się na balach sylwestrowych niespodziewanie wkroczyć do ich miast i po prostu je zająć. Zostawiliśmy wszystkim wiadomość o tym, że tu jesteśmy, że muszą nas w końcu zauważyć. Wówczas bogacze, jak zwykle kiedy wybucha bunt, wysłali swą wielką armię by się nas pozbyć. Ale wcale się nas nie pozbyli ponieważ wcześniej dobrze przygotowaliśmy się do tej wojny i umocniliśmy się w górach. Było więc tropiące i ostrzeliwujące nas wojsko. Ich plan opierał się na zabiciu całej rdzennej ludności, jako że nie wiedzieli kto jest

Zapatystą, a kto nie. Uciekaliśmy i walczyliśmy, walczyliśmy i uciekaliśmy - zupełnie jak nasi przodkowie.

Wówczas ludzie miast wyszli na ulice aby pokazać, że chcą zakończenia wojny. Zakończyliśmy ją zatem i posłuchaliśmy rady tych braci i siostr pochodzących z miast, którzy mówili byśmy spróbowali osiągnąć porozumienie i ugodę ze złym rządem. Byśmy spróbowali rozwiązać problem unikając masakry. Wysłuchaliśmy ich uważnie ponieważ byli to ci, których nazywamy "ludem" lub narodem Meksyku. Siedliśmy zatem przy ogniu i podjęliśmy rozmowy. zasiedliśmy

I stało się tak, że rząd obiecał poprawić swe postępowanie na lepsze, zaangażować się w dialog, budowanie porozumień i wypełnianie ich postanowień. Byliśmy zadowoleni z tego faktu, jak i z tego, że poznaliśmy ludzi którzy wyszli na ulice aby przerwać wojnę. Zaangażowaliśmy się zatem w dialog ze złym rządem jak i rozmawialiśmy z tymi ludźmi, dzięki czemu dostrzeżliśmy że większość z nich była tak samo jak my skromna i prosta. Tak oni jak i my zrozumieliśmy dlaczego walczymy. Nazwaliśmy tych ludzi „społecznością obywatelską” jako, że większość z nich nie należała do żadnej partii. Zazwyczaj to zwykli i skromni ludzie jakich spotyka się każdego dnia. Ludzie tacy jak my.

Stało się jednak tak, że zły rząd nie chciał dobrych porozumień. Z ich strony podjęcie rozmów było podstępem. Mówiąc, że chcą prowadzenia rozmów i osiągnięcia zgody równolegle planowali szturmy, które miały nas raz na zawsze miały nas wyeliminować. Kilkakrotnie więc nas zaatakowali, jednak ze względu na naszą całkiem niezłą obronę jak i fakt, że na całym świecie zmobilizowało się wielu ludzi nie udało im się nas pokonać. Wówczas to zły rząd rozumiał, że problemem jest to, że tak wielu ludzi dostrzegło co się z nami dzieje. Rozpoczęli więc plan oficjalnego ignorowania nas, przy jednoczesnym zacieśnieniu oblężenia. Wszystko to w nadziei, że nasze góry i ziemie są tak daleko, że ludzie zapomną o Zapatystach. Bardzo często rząd nas sprawdzał - próbował zmylić lub zaatakować - tak jak to na przykład miało miejsce w marcu 1995 roku, kiedy to przerzucono na nasze tereny dużą liczbę żołnierzy. Nie pokonano nas jednak, gdyż nie zostaliśmy sami. Przetrwaliśmy gdyż pomogło nam wiele osób.

Wówczas to Złe rządy zostały zmuszone do podpisania porozumień, które nazwano "Porozumieniami z San Andrés" od miejsca ich zawarcia. W czasie tych rozmów nie byliśmy sami. Zaprosiliśmy wiele osób i organizacji, które były lub są zaangażowane w walkę na rzecz indiańskiej ludności Meksyku. Każdy się wypowiedział i wszyscy zgodzili się co do sposobu w jaki będziemy rozmawiać ze złym rządem. Dlatego rozmowy te nie były prowadzone jedynie pomiędzy Zapatystami a złym rządem, razem z EZLN była indiańska ludność Meksyku i ci wszyscy którzy ja popierali. Zły rząd podpisał porozumienia w których uznawał prawa Indian i obiecywał uszanować ich kulturę. Miło to zostać zapisane w konstytucji. Zaraz po podpisaniu tych dokumentów rząd zaczął się zachowywać jakby o nich zapomniał i choć mijały lata postanowienia nie zostały wypełnione. Stało się nawet coś wręcz przeciwnego, rząd chcąc by rdzenna ludność wycofała się z udziału w walkach, zaatakował ja 22 grudnia 1997 roku. Zedillo kazał zabić 45 osób, w tym mężczyzn, kobiety, starców i dzieci w mieście Acteal w stanie Chiapas. Te straszliwe zbrodnie nie zostały zapomniane. Pokazały jak złe rządy rozpalają w swych sercach ogień nienawiści by atakować i zabijać tych, którzy

walczą z niesprawiedliwością. Kiedy miało to miejsce my Zapatyści robiliśmy wszystko, by porozumienia zostały wypełnione i by przetrwać w górach południowo-wschodniego Meksyku.

Zaczęliśmy rozmawiać z innymi ugrupowaniami organizującymi meksykańskich Indian i osiągnęliśmy porozumienie, że będziemy walczyć wspólnie o te same rzeczy, o uznanie praw i kultury rdzennej ludności. Pomagało nam wielu ludzi z całego świata, szanowanych osobistości, których słowa miały duże znaczenie jako że byli wybitnymi intelektualistami, artystami i naukowcami pochodzącymi tak z Meksyku jak i z innych krajów. Ustanowiliśmy również międzynarodowe "encuentros"*2., czyli mówiąc wprost rozmawialiśmy z ludźmi pochodzącymi z Ameryki, Azji, Europy, Afryki i Oceanii, ucząc się sposobu w jaki oni walczą. Nazwaliśmy je dla żartu kosmicznymi "encuentros", jako że faktycznie zaprosiliśmy gości z innych planet, ale ci albo w ogóle nie przybyli albo też nie dość skutecznie zasygnalizowali swą obecność.

Zły rząd jednak i tak nie dotrzymał danego słowa. Wtedy to właśnie postanowiliśmy zwrócić się o pomoc do mieszkańców Mexico City. W 1997 roku do miasta wyruszył "Marsz 1,111" (nazwany tak ponieważ z każdej zapatystowskiej wioski został wysłany companero lub companera *3). Zły rząd nie zwrócił jednak na niego uwagę. Następnie w 1999r., w całym kraju odbyliśmy konsultacje *4, które pokazały, że większość ludzi zgadza się z postulatami indiańskiej społeczności. Kolejny raz jednak zły rząd się tym nie przejął. W końcu w 2001 roku zorganizowaliśmy coś, co zostało nazwane "Marszem rodzimej godności" popieranym przez miliony meksykan i ludzi z pochodzących z innych miejsc na świecie. Marsz dotarł do miejsca w którym urzędują deputowani i senatorowie; Kongresu Unii (?) aby domagać się praw dla rdzennej ludności Meksyku.

Stało się jednak tak, że politycy z PRI, PAN i PRD dogadali się między sobą i nie uznali praw i kultury rdzennej ludności. Wydarzenia te miały miejsce w kwietniu 2001 roku i pokazały całkiem wyraźnie, że nie mają oni za grosz przyzwoitości. Byli świniami, które myślą jedynie o robieniu dużych pieniędzy. Trzeba o tym pamiętać, ponieważ będziecie świadkami tego jak mówią, że uznają prawa rdzennej ludności, ale będą powtarzać to kłamstwo tylko po to byśmy na nich zagłosowali. Mieli oni jednak już swoją szansę i nie dotrzymali słowa.

Zrozumieliśmy wówczas, że ze złym rządem Meksyku nie ma sensu rozmawiać i negocjować. Prowadzenie rozmów z politykami było dla nas stratą czasu, jako że ani ich serca ani też słowa nie były szczere. Byli zakłamanii; mówili że dotrzymają słowa, ale nigdy tego nie czynili. Innymi słowy w dniu w którym politycy z PRI, PAN i PRD zatwierdzili złe prawo, raz na zawsze zabili dialog i jasno pokazali, że nie ma znaczenia na co się zgodzili lub co podpisali, ponieważ nie dotrzymują swego słowa. Po tym wydarzeniu nie nawiązywaliśmy już kontaktów z rządem. Zrozumieliśmy, że dialog i negocjacje nie powiodły się za sprawą partii politycznych. Widzieliśmy, że nie ma dla nich znaczenia krew, śmierć, cierpienie, mobilizacja, konsultacje społeczne (consultas), nasz wysiłek, narodowe i międzynarodowe oświadczenia, encuentros, porozumienia, podpisy czy zobowiązania. W ten sposób klasa polityczna nie tylko po raz kolejny zamknęła drzwi ludności indiańskiej, ale też zadała śmiertelny cios pokojowym rozwiązaniom, negocjacjom i dialogowi. Nie może-

my dalej wierzyć w to, że porozumienia będą przestrzegane. Proszę wsiąść to wszystko pod uwagę, tak abyście mogli czerpać wiedzę z wydarzeń, które stały się naszym udziałem.

I kiedy zdaliśmy sobie sprawę z tego wszystkiego, zamyślił się w naszych nad tym co teraz zrobimy.

Zrozumieliśmy że nasze serce nie jest takie same jak wówczas, gdy rozpoczynaliśmy tę walkę. Było większe, gdyż zetknęło się z sercami wielu dobrych ludzi. Było też bardziej zranione, jednak nie za sprawą oszustw złego rządu, ale dlatego, że stykając się z sercami innych, zetknęło się też z ich smutkami. Zupełnie tak, jak gdybyśmy dostrzegli samych siebie w lustrze.

2. GDZIE TERAZ JESTEŚMY

Jako Zapatyści pomyśleliśmy, że nie wystarczy zaprzestać dialogu z rządem. Trzeba walczyć dalej, na przekór tym leniwym pasożytom, politykom. EZLN zadecydowała wówczas by ze swojej strony (innymi słowy "unilateralnie") realizować porozumienia z San Andres dotyczące praw i kultury Indian. Przez cztery lata, od połowy 2001 do połowy 2005 roku, poświęciliśmy się temu i innym zadaniom, o których mamy zamiar opowiedzieć.

Zaczęliśmy pobudzać niezależne, zbuntowane gminy Zapatystowskie - w takie bowiem sposób ludzie zorganizowali się by rządzić i zarządzać - by stały się silniejsze. Ów sposób rządzenia poprzez niezależne samorządy nie został po prostu wymyślony przez EZLN. Wytworzył się on na przestrzeni kilkuset lat oporu i walki rdzennych mieszkańców przy udziale doświadczeń Zapatystów. Samorządność o której tu mowa polega na tym, że nikt z zewnątrz nie przychodzi tu by rządzić, ale to sami ludzie decydują między sobą kto i jak będzie zarządzał. Jeśli zaś sprawujący władzę nie jest posłuszny zaleceniom mieszkańców jest usuwany ze stanowiska, a na jego miejsce wybierany jest ktoś inny.

Dostrzeżliśmy jednak, że Autonomiczne Gminy nie są między sobą równe. Były pośród nich bardziej rozwinięte, w których mieszkańcy byli bardziej zaangażowani, i takie, które były zaniedbane. Nasza organizacja poczuła, że należy podać określone kroki by zrównoważyć tę sytuację. Dostrzeżliśmy też, że EZLN ze swym polityczno-wojskowym skrzydłem uwikłała się w podejmowanie decyzji które leżą w gestii demokratycznych władz, lub jak to mówią "cywilów". Problem polegał na tym, że wojskowe skrzydło EZLN nie jest demokratyczne jako że jest armią. Zrozumieliśmy że sytuacja w której wojsko sytuuje się wyżej w hierarchii od demokratycznych władz nie jest dobra ponieważ w demokracji decyzje nie powinny być podejmowane tak jak armii. Powinno być odwrotnie - demokratyczna władza polityczna ma być zwierzchnia, a wojsko ma być jej posłuszne. Być może nawet nie powinno w ogóle być zwierzchności, po prostu całkowita równość, bez żadnego wojska. Dlatego Zapatyści są żołnierzami walczącymi o to by w przyszłości nie było żadnego wojska.

Tym co w tej kwestii postanowiliśmy uczynić, było oddzielenie polityczno-militarnego skrzydła naszej organizacji od niezależnych, demokratycznych procesów zachodzących w zapatystowskich gminach. Działania i decyzje podejmowane wcześniej przez EZLN zaczęły być stopniowo przekazywane do kompetencji demokratycznie wybranych władz w

poszczególnych wioskach. Oczywiście łatwo o tym mówić, ale w praktyce proces ten był bardzo trudny do przeprowadzenia. Było tak dlatego, że przez wiele lat żyliśmy walcząc i przygotowując się do walki, poprzez co polityczno-militarny punkt widzenia stał się czymś zwyczajowym. Nie zważając jednak na to dokonywaliśmy tych zmian, ponieważ naszym zwyczajem jest realizować to, o czym mówimy. Po cóż mielibyśmy mówić coś, a potem nie wdrażać tego w życie?

W taki właśnie sposób w sierpniu 2003 roku narodziły się "Junty Dobrych Rządów", w których kontynuujemy samokształcenie i ćwiczymy "rządzenie poprzez bycie posłusznym".

Od tego czasu dowództwo EZLN przestało wydawać rozkazy dotyczące sposobu życia ludności cywilnej, choć cały czas pomaga demokratycznie wybranym władzom. Dbą także o to, aby miejscowa i międzynarodowa społeczność była informowana o pomocy jaką otrzymujemy i w jaki sposób jest ona pożytkowana. W chwili obecnej kończymy prace nad zabezpieczeniem naszego dobrego rządu poprzez zapatystowskie bazy wsparcia, których umiejscowienie jest regularnie zmieniane, tak by każdy mógł uczestniczyć w tej inicjatywie i dzięki niej się uczyć. Wierzymy, że ludzie którzy nie czuwają nad postępowaniem swoich przywódców są skazani na zniewolenie. Walczymy o wolność, a nie o zmianę panów co sześć lat.

W ciągu ostatnich czterech lat EZLN wspierało "Junty Dobrych Rządów" i autonomiczne gminy dzieląc się pomocą i kontaktami, które nawiązaliśmy w Meksyku i na świecie w ciągu tych lat walki i oporu. W tym samym czasie budowaliśmy ekonomiczne i polityczne zaplecze, które pozwoli zapatystowskim gminom rozwinąć się do stanu bliskiego autonomii i poprawić warunki życia ich mieszkańców. Być może to niewiele ale w porównaniu z sytuacją jaka panowała w momencie wybuchu powstania w 1994 roku sytuacja jest dużo lepsza. Jeśli przestudiujemy analizy robione przez rząd, okaże się że jedyna społeczność indiańska, która poprawiła warunki swego bytowania - w sferze zdrowia, edukacji, zaopatrzenia w żywność i warunków mieszkaniowych - zamieszkuje terytoria zapatystowskie, czyli obszar na którym znajdują się nasze wioski. Wszystko to było możliwe dzięki postępowi jaki dokonał się w naszych gminach i dzięki olbrzymiemu wsparciu jakie otrzymujemy od wielu dobrych ludzi, których nazywamy "społecznościami obywatelskimi" i ich organizacji z całego świata. Zupełnie tak, jakby ci ludzie, poprzez swe czyny a nie słowa, urzeczywistnili hasło "inny świat jest możliwy".

Wioski dokonały dużego postępu. Jest coraz więcej compañeros i compañeras którzy uczą się w jaki sposób rządzić. Stopniowo coraz więcej kobiet uczestniczy w tym wspólnym dziele, choć nadal obserwujemy brak poszanowania dla companeras i czujemy potrzebę zwiększania ich uczestnictwa w naszych zmaganiach. Co więcej dzięki "Juntom Dobrych Rządów" poprawiła się koordynacja zadań pomiędzy Autonomicznymi Gminami, a innymi organizacjami i oficjalna władza, dzięki czemu udało rozwiązać się wiele problemów. Udoskonalono również wiele projektów w ramach gmin, a dystrybucja pomocy jaką otrzymujemy od społeczności obywatelskich z całego świata stała się bardziej wyrównana. Zaobserwowaliśmy rozwój w dziedzinie edukacji i zdrowia choć ciągle daleko nam do stanu pożądanego. Podobnie sprawa wygląda w kwestii żywności i mieszkań, a na niektórych

obszarach poczyniono duże postępy w kwestii problemu z ziemią, ponieważ ziemia odebrana finqueros jest rozdzielana między ludzi. Są jednak tereny na których ludzie wciąż cierpią z powodu braku ziemi uprawnej. Pomoc jaką otrzymujemy z kraju i z zagranicy jest lepiej wykorzystywane ponieważ wcześniej ludzie pomagali jak i gdzie tego chcieli, teraz zaś pomoc jest kierowana przez "Junty Dobrych Rządów" do miejsc, gdzie jest najbardziej potrzebna. Jest również coraz więcej compañeros i compañeras którzy uczą się jak nawiązywać kontakty z ludźmi z innych regionów Meksyku i świata. Uczą się jak okazywać szacunek i jak domagać się szacunku. Uczą się, że jest wiele światów i że każdy ma swoje miejsce, czas i swoją drogę, dlatego też należy się wzajemnie szanować.

My, Zapatyści z EZLN, poświęciliśmy ten czas naszej najważniejszej sile - ludziom którzy nas wspierają. Dzięki temu sytuacja rzeczywiście się poprawiła. Nikt nie może powiedzieć, że organizacja zapatystowska i jej walka była bezcelowa, i nawet jeśli mieliby się nas całkowicie pozbyć, nasze zmagania miały sens.

Jednak nie tylko zapatystowskie wioski się rozwinęły - rozwinęła się również sama EZLN. W czasie o którym mowa, cała nasza organizacja została odnowiona przez nowe pokolenia, które wniosły w nią nowe siły. Comandantes i comandantas którzy osiągnęli dojrzałość na początku powstania w 1994, w ciągu dwunastu lat wojny i dialogu z tysiącami mężczyzn i kobiet z całego świata zyskali wiedzę i doświadczenie. Członkowie CCRI (polityczno-organizacyjnego dowództwo Zapatystów) doradzają i ukierunkowują nowe osoby, które dopiero co przyłączają się do naszych zmagani, jak i wspierają tych, którzy zajmują kierownicze stanowiska. "Committees" (jak zwykliśmy je nazywać) już od dłuższego czasu przygotowują nowe pokolenie comandantes i comandantas, którzy po okresie szkoleń i prób są uczeni sztuki kierowania organizacją i wypełniania swoich obowiązków. Zdarza się więc tak, że nasi powstańcy, bojownicy, lokalni i regionalni responsables*6 jak i członkowie baz wsparcia, którzy na początku powstania byli małymi dziećmi, są teraz dojrzałymi kobietami i mężczyznami, weteranami walk i naturalnymi przywódcami swoich jednostek i gmin. Ci zaś, którzy byli dziećmi w styczniu 1994 roku, teraz są młodymi ludźmi, którzy dorastali w rzeczywistości oporu i byli wychowywani przez te dwanaście lat wojny w duchu godności i buntu. Ci młodzi ludzie posiadają teraz polityczną, techniczną i kulturową wiedzę, jakiej my - początkujący ruch zapatystowski - nie posiadaliśmy. Owa młodzież coraz bardziej wzmacnia nasze oddziały jak i przejmuje funkcje kierownicze w naszej organizacji. Wszyscy widzieliśmy nieuczciwość meksykańskiej klasy politycznej i ruinę jaka spadła na nasz kraj w wyniku jej działań. Widzieliśmy wiele niesprawiedliwości i masakry spowodowane na całym świecie przez neoliberalną globalizację. O tym jednak opowiemy wam później.

EZLN przetrwała dwanaście lat wojny, dwanaście lat militarnych, politycznych, ideologicznych i ekonomicznych ataków, dwanaście lat oblężenia, nękania i prześladowań. Przez cały ten czas nie udało im się nas pokonać, nie sprzedaliśmy się, ani też nie złożyliśmy broń. Zamiast tego naszym udziałem stał się rozwój. Do nasze walki przyłączyło się wielu companeros z różnych obszarów, dzięki czemu zamiast osłabnąć w ciągu tych lat staliśmy się silniejsi. Oczywiście istnieją problemy, które można rozwiązać poprzez wyraźniejsze

oddzielenie władzy polityczno-militarnej od cywilno-demokratycznej. Są jednak do zrealizowania rzeczy najważniejsze, rzeczy o które toczy się nasza walka.

Rozumiemy i czujemy w naszych sercach, że dotarliśmy do miejsca z którego nie możemy już posunąć się dalej, a co więcej moglibyśmy stracić wszystko co osiągnęliśmy, jeśli pozostaniemy tacy, jacy jesteśmy. Wybiła godzina w której kolejny raz trzeba podać ryzyko. Byś może jednocząc się z innymi, cierpiącymi z tych samych co my powodów grupami społecznymi, możliwe będzie osiągnięcie tego czego wszyscy potrzebujemy i na co zasługujemy. Rozpoczęcie nowego etapu walki o prawa rdzennej ludności jest możliwe tylko wówczas, gdy zjednoczymy siły z robotnikami, campesinos, studentami, wykładowcami, bezrobotnymi zamieszkującymi miasta i wsie.

3. JAK WIDZIMY ŚWIAT

Wytłumaczmy teraz w jaki sposób my, Zapatyści, widzimy to co dzieje się na świecie. Widzimy, że kapitalizm jest obecnie najsilniejszy. Kapitalizm jest systemem społecznym, sposobem w jaki społeczeństwo ustala zasady wedle których zorganizowane są rzeczy i ludzie, kto posiada a kto nie, kto wydaje rozkazy a kto się nim podporządkowuje. W systemie tym jest garstka ludzi którzy posiadają pieniądze lub kapitał, fabryki, sklepy, ziemie i wiele innych rzeczy, oraz rzesza tych którzy nie posiadają nic ponad siłę i wiedzę niezbędną do tego by pracować. W kapitalizmie ci, którzy posiadają pieniądze i rzeczy wydają rozkazy, a ci którzy tylko posiadają jedynie zdolność do pracy je wykonują.

Kapitalizm oznacza, że jest garstka tych, którzy posiadają wielkie bogactwa choć nie wygrali ich na loterii, nie znaleźli skarbu, ani też nie odziedziczyli go po rodzicach. Zyskali swe bogactwa wykorzystując do tego pracę wielu ludzi. Dlatego też kapitalizm opiera się na eksploatacji robotników i zagarnianiu tak wielu owoców ich pracy jak to możliwe. Dokonuje się tego niesprawiedliwie ponieważ robotnicy nie otrzymują zapłaty adekwatnej do swojej pracy. Zamiast tego otrzymują oni pensje, która ledwo starcza na to by odrobinę się posilić i odpocząć, a następnego na powrót ruszają oni do swej niewolniczej pracy, tak w mieście jak i na wsi.

Kapitalizm wytwarza swe bogactwa również poprzez grabież, ponieważ bogacze zabierają innym to, czego potrzebują: np. ziemie lub bogactwa naturalne. Jest to więc system w którym nie dość że złodzieje są na wolności, to jeszcze są podziwiani i stawiani za wzór do naśladowania.

Jakby mało było wyzysku i grabieży, kapitalizm jest systemem represji, więzi bowiem i zabija tych, którzy buntują się przeciw niesprawiedliwości.

Kapitalizm jest najbardziej zainteresowany towarami, ponieważ gdy dobra są kupowane lub sprzedawane powstaje zysk. Przekształca więc w towar wszystko, począwszy od ludzi i naturę, poprzez kulturę i historie, aż po ludzkie sumienie. Zgodnie z tym systemem wszystko musi się dać sprzedać i kupić. Ukrywa on wszystko za towarami, tak że nie dostrzegamy wyzysku jaki w nim istnieje. Towary kupowane i sprzedawane są na rynku, który oprócz umożliwiania wymiany towarów wykorzystywany jest do ukrycia wyzysku

robotników. Dla przykładu na rynku widzimy kawę w małych paczuszkach lub ślicznych słoiczkach, ale nie widzimy trudów campesinos, ciężko pracują przy zbiorach, nie widzimy coyote*¹⁵, który płaci marne grosze za ich pracę, ani też nie widzimy ludzi w fabrykach wyprawiających żyły przy pakowaniu kawy w te śliczne słoiczki. Albo też widzimy jedynie urządzenie umożliwiające nam słuchanie muzyki takie jak, cumbias, rancheras, corridos*¹⁶ czy inne i widzimy że jest ono bardzo dobre ponieważ dźwięk jest wysokiej jakości, nie widzimy jednak robotnicy w maquiladora, która przez wiele godzin ślęczała nad tym urządzeniem składając je w całość, w zamian za co otrzymała marne grosze. Mieszka ona daleko od miejsca pracy, a co za tym idzie spędza wiele czasu w podróży, narażając się przy tym na to, że zostanie porwana, zgwałcona lub zabita, co często się zdarza kobietom w Ciudad Juarez w Meksyku.

Widzimy towary na rynku, ale nie widzimy wyzysku w oparciu o który powstały. Kapitalizm potrzebuje wielu rynków albo jednego wielkiego rynku światowego.

Dzisiejszy kapitalizm nie jest taki sam jak miało to miejsce kiedyś, gdy bogaci byli zadowoleni z wyzysku pracowników we własnym kraju. Dziś są oni na drodze zwanej neoliberalną globalizacją. Oznacza to, że kapaliści nie kontrolują już pracowników tylko w jednym lub nawet kilku krajach, lecz pragną zdominować wszystko na całym świecie. Świat ten, lub planeta Ziemia, zwana jest globem i z tego powodu używają oni określenia "globalizacja".

Neoliberalizm jest ideą wedle której kapitalizm ma prawo zawładnąć całym światem, w tak bezwzględny sposób byście wyrzekli się siebie, dostosowali i nie robili zamieszania czyli innymi słowy nie buntowali się. Tak więc neoliberalizm jest jak gdyby teorią, planem kapitalistycznej globalizacji. Posiada plany w sferze ekonomii, polityki, wojskowości i kultury. Plany te polegają na tym by wszystkich zdominować, a tych którzy nie są posłuszni represjonują i izolują, tak aby ich buntownicze idee nie przeszły na innych.

W ramach neoliberalnej globalizacji wielcy kapaliści żyjący w potężnych krajach, takich jak Stany Zjednoczone, chcą przekształcić cały świat w jeden wielki biznes - globalny rynek na którym można kupować i sprzedawać, jednocześnie ukrywając towarzyszący temu wyzysk. Globalni kapaliści pakują się wszędzie by rozwijać swoje wielkie interesy i poszerzać globalny wyzysk. Niczego nie szanują i wtrącają się gdziekolwiek przyjdzie im na to ochota. Zupełnie tak, jak gdyby byli armią podbijającą inne kraje. To dlatego Zapałtyści twierdzą, że neoliberalna globalizacja jest wojną, której celem jest podbicie całego świata - wojną światową - prowadzoną przez kapitalizm by osiągnąć globalną dominację. Czasami ten podbój odbywa się za pośrednictwem wojsk, które najeżdżają dany kraj i podbijają go siłą. Kiedy indziej jednak odbywa się to poprzez ekonomię. Innymi słowy, wielcy kapaliści inwestują lub pożyczają pieniądze danemu państwu pod warunkiem jednak, że będzie ono posłusznie wykonywać ich polecenia. Co więcej rozpowszechniają oni swe idee i kapitalistyczną kulturę, która jest kulturą towarów, zysku i rynku.

Kapitalizm, jeśli tylko tego zechce, niszczy i zmienia to czego nie lubi oraz eliminuje to, co stanie mu na drodze. Dla przykładu mogą to być ci, którzy nie produkują, nie kupują lub nie sprzedają nowoczesnych towarów, albo też ci, którzy sprzeciwiają się jego rozkazom. Gardzi tymi, którzy nie stanowią dla niego pożytku. To dlatego właśnie rdzenna ludność weszła mu w drogę i dlatego jest pogardzana i próbuje się ją wyeliminować. Neoliberalizm

stara się również pozbyć praw, które nie pozwalają mu na wyzysk i pomnażanie zysków. Kapitałiści domagają się by wszystko mogło być kupowane i sprzedawane, a jako że mają oni wszystkie pieniądze, mogą wykupić wszystko. Kapitalistyczna globalizacja nie tylko niszczy kraje które podbija, ale też przekształca je w taki sposób, który przynosi korzyści kapitalizmowi i który uniemożliwia na jakikolwiek sprzeciw. Niszczy to, co istnieje w tych wspólnotach - ich kulturę, język, system ekonomiczny i polityczny oraz sposób w jaki odnoszą się do siebie ludzie tworzący te wspólnoty. Tak więc wszystko co składa się na wyjątkowość danego kraju jest niszczone.

Neoliberalna globalizacja chce zniszczyć narody świata, tak by powstał jeden naród lub jeden kraj - kraj pieniądza i kapitału. Kapitalizm chce by wszystko było takie, jakie jest mu na rękę. Nie lubi kiedy coś jest inne, dlatego też prześladowuje i atakuje inność albo ją marginalizuje i udaje że jej nie ma.

Krótko mówiąc kapitalizm globalnego neoliberalizmu opiera się na wyzysku, grabieżach, pogardzie i represjach wobec tych, którzy się mu sprzeciwiają. System taki jak ten istniał już wcześniej, teraz jednak ma zostać zglobalizowany, wprowadzony na całym świecie.

Realizacja tego planu nie jest jednak tak do końca prosta, ponieważ wyzysk każdego kraju wywołuje fale niezadowolenia. Ludzie nie mówią: "Trudno, tak musi być", ale się buntują, sprzeciwiają i nie pozwalają się wyeliminować. Dlatego też na całym świecie widzimy jak oszukani ludzie buntują się. Nie dotyczy to jednego kraju, ale ma miejsce wszędzie gdzie się nie ruszyć. Tak więc oprócz tego że ma miejsce neoliberalna globalizacja, ma również miejsce globalizacja rebelii.

Częścią tego ruchu są nie tylko robotnicy i chłopci, ale też inni których prześladowuje się tylko dlatego, że nie chcą by ktoś nad nimi panował. Są to kobiety, młodzież, rdzenna ludność, homoseksualiści, lesbijki, transseksualiści, emigranci i wiele innych grup, które istnieją na całym świecie i pozostaną niewidoczne dopóki nie krzykną: Ya basta! Dostatecznie pogardzanym! I wtedy powstaną oni, a my ich dostrzeżemy, usłyszymy i będziemy się od nich uczyć.

Zobaczymy wówczas wszystkie te grupy walczące dla ludzkości z neoliberalizmem i kapitalistyczną globalizacją.

Zaskakuje nas, kiedy widzimy głupotę neoliberalistów, którzy chcą zniszczyć ludzkość za pomocą wojen i wyzysku. Jednocześnie cieszymy się jednak z oporu i buntu, takiego jak nasz, który pojawia się na każdym kroku. Dostrzegamy to na całym świecie, a nasze serca wiedza już że nie są osamotnione.

4. JAK WIDZIMY NASZ KRAJ, MEKSYK

Teraz omówimy to, jak widzimy rzeczy dziejące się w Meksyku. Widzimy, że Meksyk rządzony jest przez neoliberalistów. Tak więc jak już tłumaczyliśmy, nasi przywódcy rujną nasz kraj, naszą meksykańską Patria*¹⁸. Ich praca nie ma na celu zabezpieczenia godziwych warunków życia ludności lecz jedynie dobrobytu kapitalistów. Dla przykładu uchwalają prawo takie jak NAFTA (North American Free Trade Agreement/Północnoamerykań-

ski Układ Wolnego Handlu)*, które sprawia, że wielu meksykań - takich jak campesinos lub drobni producenci - pozostało bez środków do życia, gdyż zostali "pożarci" przez wielkie agro-przemysłowe koncerny. Pracownicy i drobni przedsiębiorcy nie są w stanie konkurować z wielkimi, ponadnarodowymi korporacjami, którym nikt nie będzie czynił żadnych uwag, a nawet podziękuje się im, a oni ze swej strony obniżą pensje i podwyższą ceny. Tak więc część ekonomicznych podstaw naszego Meksyku, takich jak wieś, przemysł i handel krajowy, jest w dużym stopniu zniszczona, tak iż pozostała tylko odrobina pogrążona w ruinie, która z pewnością zostanie sprzedana.

Olbrzymią hańbą dla naszej Ojczyzny jest to, że jedzenie nie jest już produkowane na wsi, lecz jest sprzedawane przez wielkich kapitalistów. Żyzne ziemie zostały podstępem zawłaszczane przy wsparciu ze strony polityków. Sytuacja na wsi przypomina to, co działo się w Porfismo*¹⁹, tyle tylko że zamiast hacendados*²⁰ mamy teraz kilka zagranicznych firm które oszukały campesino. Wcześniej były kredyty i ochrona cen, teraz zaś jest już tylko pomoc charytatywna...a czasem nie ma nawet jej.

Co się tyczy miast i pracujących tam ludzi, to fabryki są zamykane, a ludzie zostają bez pracy lub też są zatrudniani w otwieranych przez zagranicznych kapitalistów tzw. maquiladoras, w których dostają marne grosze za wiele godzin pracy. Wówczas to kwestia cen artykułów pierwszej potrzeby nie ma znaczenia, ludzie bowiem nie mają w ogóle pieniędzy. Jeśli ktoś pracował w małej lub średniej firmie, to teraz już nie pracuje, bowiem firmy te zostały bądź to zamknięte, bądź to wykupione przez międzynarodowe giganty. Ci którzy sami prowadzili jakiś interes, też zniknęli lub potajemnie pracują dla wielkich firm, które niemiłosiernie ich eksploatują, zatrudniając do pracy nawet dzieci. O ile kiedyś ludzie należeli do związków, by te dbały i należne im prawa, o tyle teraz te same związki mówią im, że konieczne jest obniżenie ich pensji, skrócenie godzin pracy lub odebranie przywilejów, w przeciwnym bowiem razie zakład będzie musiał zostać zamknięty i zostanie przeniesiony do innego kraju. Jest więc w końcu "microchango"*²¹, rządowy program ekonomiczny który polega na tym, by wszyscy robotnicy zamieszkujący miasto stali na rogach ulic sprzedając gumy do żucia lub karty telefoniczne. Innymi słowy miasta również dotknęła kompletna destrukcja ekonomiczna.

W wyniku dewastacji sytuacji ekonomicznej na wsi w miastach wielu Meksykańskich mężczyzn i kobiet zostało zmuszonych do opuszczenia Ojczyzny i szukania pracy w innym kraju - w Stanach Zjednoczonych. Nie są tam jednak dobrze traktowani. Są wyzyskiwani, prześladowani, pogardzani, a nawet mordowani. W dobie neoliberalizmu, który został narzucony przez złe rządy, sytuacja ekonomiczna się nie poprawiła. Stało się wręcz odwrotnie - wieś znalazła się w straszliwej biedzie, a w miastach nie ma pracy. Meksyk stał się miejscem, w którym ludzie pracują na rzecz obcokrajowców - najczęściej bogatych gringos; miejscem, w którym rodzi się tylko po to, by za chwilę umrzeć. To dlatego mówimy, że Meksyk jest kontrolowany przez Stany Zjednoczone.

Na tym jednak nie koniec. Neoliberalizm zmienił również naszą klasę polityczną. Uczynił z polityków ludzi przypominających sprzedawców zatrudnionych w sklepie, którzy robią wszystko co w ich mocy, by sprzedać co tylko możliwe po jak najniższej cenie. Wicie już, że zmienili oni prawo w taki sposób, by usunąć z konstytucji 27 artykuł 22, *tak by moż-*

na było sprzedać ejidal i ziemie państwowe. Odpowiedzialny za to był Salinas de Gortari i jego banda, który twierdził, że odbywa się to dla dobra wsi i campesinos, tak by żyło się im lepiej. Czy jednak tak się stało? Meksykańska wieś znajduje się w gorszym stanie niż miało to kiedykolwiek miejsce, a campesinos zostali bardziej oszukani niż za czasów Porfirio Diaza*23. Władze mówią, że będą prywatyzować - to znaczy sprzedawać obcokrajowcom - państwowe firmy, aby polepszyć sytuację ludności. Twierdzą, że firmy te nie funkcjonują dobrze i muszą zostać zmodernizowane, a więc lepiej będzie je sprzedać. Jednak zamiast obiecywanej modernizacji, państwo oparte do tej pory na prawach wywalczonych dzięki rewolucji 1910 roku, staje się przyczyną ludzkiego cierpienia i wściekłości. Politycy twierdzą, że trzeba otworzyć granice dla zagranicznego kapitału, który postawi na nogi meksykański biznes. Widzimy jednak, że nie ma już meksykańskiego biznesu gdyż został on przejęty przez obcokrajowców, a towary które się teraz sprzedaje, są gorszej jakości od tych, które produkowano w Meksyku.

Meksykańscy politycy chcą sprzedać również i Pemex - złoża ropy naftowej należące do wszystkich meksykan. Różnią się między sobą tylko odnośnie tego, że niektórzy chcą je sprzedać w całości, a pozostali tylko w części. Chcą także sprywatyzować ubezpieczenia społeczne, elektryczność, wodę, lasy i wszystko inne aż do momentu gdy nic będzie już nic co można by sprzedać, a nasz kraj stanie się pustkowiem lub miejscem rozrywki dla bogatych ludzi z całego świata. Nam, meksykańskim mężczyznom i kobietom, pozostanie zaś jedynie w udziale bycie ich służbą uzależnioną od tego co zrzucą nam ze stołu. Będziemy mieszkać w ruderach pozbawieni kultury, korzeni, a nawet Ojczyzny.

Neoliberalowie chcą zniszczyć Meksyk, naszą Ojczyznę. Partie polityczne nie tylko nie bronią kraju, ale też pierwsze ustawiają się w kolejce by służyć ludziom z zagranicy, szczególnie tym pochodzącym z USA. Zwodzą nas i chcą byśmy patrzyli na świat w inny sposób, podczas gdy wszystko zostało sprzedane, a oni zostali bez pieniędzy. Dotyczy to wszystkich istniejących dziś partii politycznych. Pomyślcie czy cokolwiek zrobili dobrze, a zobaczycie że nie ma niczego takiego prócz oszustw i grabieży. Zobaczcie jednak, że politycy zawsze mają śliczne domy, samochody i inne luksusy. Ciągłe jednak chcą byśmy im dziękowali i głosowali na nich ponownie. To oczywiste, że nie mają ani honoru ani nawet Ojczyzny. Jedyne co mają to konta bankowe.

Widzimy również znaczący wzrost przestępstw i handlu narkotykami. Czasem myślimy, że przestępcy są tacy jak przedstawia się ich na filmach lub w piosenkach. Być może niektórzy rzeczywiście są tacy, ale nie prawdziwi capos*24. Przechadzają się dobrze ubrani, studiują za granicą, są eleganccy, nie ukrywają się, jedzą w dobrych restauracjach i pisze się o nich w gazetach kiedy wyprawiają wystawne bankiety. Są, jak zwykli o sobie mówić "dobrymi ludźmi", a niektórzy z nich są nawet urzędnikami, deputowanymi, senatorami, sekretarzami stanu, dobrze prosperującymi biznesmenami, szefami policji a nawet generałami.

Czy twierdzimy, że praca polityków niczemu nie służy? Nie, twierdzimy że polityka niczemu nie służy. Jest bezużyteczna ponieważ nie bierze pod uwagę ludzi. Nie słucha się ich, nie zwraca na nich uwagi. Jedyne momentem, kiedy polityka zbliża się do ludzi są wybory. Głosy też jednak nie są już tak naprawdę potrzebne, wystarczą sondaże by powiedzieć

kto wygrał. Obiecują co zamierzają zrobić, a potem mówią "Do zobaczenia". Nie pojawiają się jednak aż do czasu, gdy mówi się o nich w wiadomościach, kiedy to okazują się, że ukradli masę pieniędzy lecz nic im z tego powodu nie grozi ponieważ prawo, które sami tworzą, ich chroni.

Kolejnym problemem jest to, że konstytucja Meksyku została całkowicie pozmieniana i wypaczona. Nie jest już dokumentem chroniącym prawa i wolności ludzi pracujących. Chroni teraz prawa i wolności neoliberalów, tak by mogli pomnażać swe fortuny. Sądy również istnieją po to by im służyć. Wydawane wyroki są dla nich korzystne, a ci którzy nie są bogaci stają się ofiara niesprawiedliwości i skazywani są na więzienie i śmierć.

Jednak nawet przy tak wielkim bałaganie jaki czynią neoliberalowie są w Meksyku kobiety i mężczyźni organizujący opór i walkę.

Dowiedzieliśmy się, że daleko od Chiapas są grupy rdzennej ludności, które tworzą autonomię i bronią swoją kulturę jak i troszczą się o ziemię, lasy i wodę.

Są robotnicy rolni, *compesinos*, którzy organizują się i urządzają marsze i mobilizacje by domagać się kredytów i pomocy dla wsi.

Są robotnicy zamieszkujący miasta, którzy nie chcą zgodzić się na odebranie im praw i sprywatyzowanie ich zakładów pracy. Protestują i demonstrują, by nie odebrano im choć tej odrobiny którą posiadają, by nie utracić tego co jest własnością kraju; np. elektryczności, ropy, ubezpieczeń społecznych i edukacji.

Są studenci, którzy nie chcą zgodzić się na prywatyzację edukacji. Walczą by była ona darmowa, ogólnodostępna i fachowa. Walczą o to, by wszyscy mogli się uczyć w szkołach rzeczy wartościowych.

Są kobiety, które nie pozwalają na to, by je poniżać, obrażać lub traktować jako ozdobę. Organizują się i walczą o szacunek na jaki zasługują.

Są młodzi ludzie, którzy nie akceptują ogłupiania ich narkotykami i prześladowania za sposób bycia. Stają się świadomi poprzez swoją muzykę, swoją kulturę i swój bunt.

Są homoseksualiści, lesbijki, transseksualiści i inni, którzy nie godzą się z ośmieszaniem, pogardą, znęcaniem, a nawet mordami spowodowanymi tym tylko, że żyją w inny sposób. Nie akceptują wyzisk i bycia traktowanymi jako przestępcy lub osoby nienormalne. Tworzą oni własne organizacje, których celem jest ochrona ich prawa do bycia innym.

Są księża, zakonnice i ci których nazywają ludźmi świeckimi, którzy nie solidaryzują się z bogaczami, a jednocześnie nie są obojętni lecz wspierają lud w jego walce.

Są wreszcie aktywiści społeczni, kobiety i mężczyźni, którzy całe swe życie poświęcili walce o lepszy los ludzi wyzyskiwanych. Są to ci sami ludzie, którzy uczestniczą w wielkich strajkach i akcjach pracowniczych, w wielkich mobilizacjach społecznych i ruchach *compesinos*. Ludzie, którzy są poddawani straszliwym represjom i którzy, nawet pomimo swego często podeszłego wieku, nadal uczestniczą w tym ruchu nie poddając się. Jeżdżą oni wszędzie tam gdzie toczy się walka, ciągle poszukują sprawiedliwości i tworzą różnego rodzaju organizacje: lewicowe, pozarządowe, walczące o prawa człowieka, broniące więźniów politycznych i zaginionych, wydające lewicowe publikacje, zrzeszające nauczycieli i studentów, organizacje walki socjalnej a nawet organizacje polityczno-militarne. Ci ludzie

są cisi i spokojni i posiadają ogromną wiedzę jako że sporo w swym życiu widzieli, a żyli walcząc.

Widzimy zatem, że w naszym kraju wielu jest ludzi dumnych, którzy nie godzą się z tym co widza, nie poddają się i nie zaprzędają swoich zasad. Wszystko to sprawia, że jesteśmy bardzo szczęśliwi ponieważ nie będzie łatwo neoliberalom wygrać z tymi wszystkimi ludźmi i być może uda się nam uchronić naszą Ojczyznę przed wielką grabieżą i zniszczeniem jakie jest ich udziałem. Uważamy, że być może nasze "my" zawrze w sobie wszystkie te rebelie.

5. CO CHCEMY ZROBIĆ

Powiemy wam teraz co chcemy zrobić na świecie i w Meksyku, jako że nie możemy patrzeć na to co dzieje się na naszej planecie i po prostu siedzieć cicho jak gdybyśmy byli tylko tu, gdzie jesteśmy.

Chcemy powiedzieć wszystkim, którzy walczą i na sobie właściwy sposób stawiają opór we swoich krajach, że nie są sami, a my Zapatyści, choć nie jest nas wielu, wspieramy was i będziemy myśleć w jaki sposób moglibyśmy pomóc wam w walce. Chcemy też z wami rozmawiać by móc się wzajemnie uczyć, bowiem tym czego się do tej pory nauczyliśmy jest właśnie umiejętność uczenia się.

Chcemy powiedzieć ludziom amerykańki łaćńskiej, że jesteśmy dumni z tego że jesteśmy częścią was, nawet jeśli jest to niewielka cześć. Dobrze pamiętamy jak ten kontynent lata temu został oświecony, a światło o którym tu mowa nazywało się Che Guevara, a nieco wcześniej Bolivar. Czasami bowiem ludzie potrzebują aby ktoś za nich podpalił lampę wyzwoleń, aby potem samemu ponieść ja dalej. ??

Chcemy powiedzieć ludowi Kuby, który od wielu lat podąża drogą oporu, że nie jest sam. Nie zgadzamy się z embargiem narzuconym przez Stany Zjednoczone i będziemy się starać wysłać wam cokolwiek, nawet jeśli miałyby to być maiz*25 (kukurydza), by wesprzeć was w waszym oporze. Chcemy powiedzieć ludziom amerykańki północnej, że rozumiemy, iż zły rząd który macie i który sieje zniszczenie na całym świecie, a amerykańanie którzy walczą w swym kraju i są solidarni z walką prowadzoną w innych krajach to dwie różne rzeczy. Chcemy powiedzieć braciom i siostram Mapuche w Chile, że obserwujemy waszą walkę i dzięki niej się uczymy. Chcemy powiedzieć Wenezuelczykom, że widzimy jak dobrze broniecie swej suwerenności i prawa narodu do samostanowienia. Chcemy powiedzieć indiańskim braciom i siostram w Ekwadorze i Boliwii, że widzimy doskonałą lekcję historii jaką udzielacie całej Ameryce łaćńskiej, ponieważ teraz rzeczywiście wstrzymujecie neoliberalną globalizację. Piqueteros *26 i młodym ludziom z Argentyny chcemy powiedzieć że was kochamy. Podziwiamy Urugwajczyków, którzy pragną lepszego państwa. Szanujemy sin tierra*27 z Brazylii. W końcu chcemy powiedzieć wszystkim młodym ludziom w Ameryce łaćńskiej, że to co robicie jest wspaniałe i daje nam wiele nadziei.

Szlachetnym i buntowniczym braciom i siostram z Europy Socjalnej (Socjalistycznej Europy??) chcemy powiedzieć że nie są sami. Raduje nas wasz wspaniały ruch przeciwko

neoliberalnym wojnom. Bacznie przyglądamy się waszym sposobom organizacji i metodom walki, tak byśmy mogli się dzięki nim czegoś nauczyć. Myślimy nad tym, jak moglibyśmy wspomóc was w waszej walce i nie będziemy wysyłać wam euro ponieważ za sprawą bałaganu w Unii Europejskiej mogą one ulec dewaluacji. Być może jednak będziemy wam wysyłać rękodzieła i kawę, które będziecie mogli sprzedawać, co pomoże wam w realizacji zadań jakie podejmujecie w swej walce. Być może prześlemy wam pozol*29, który dodaje siły do walki. Chociaż pozol to typowo indiański napój, cóż więc jeśli zaszkodzi waszym żołądkom i was osłabi, przez co pokonają was neoliberalowie?

Chcemy powiedzieć braciom i siostrom w Afryce, Azji i Oceanii, że wiemy o waszej walce i chcemy dowiedzieć się więcej o waszych pomysłach i sposobach w jaki wykorzystujecie je w praktyce.

Chcemy powiedzieć światu, iż pragniemy by był on tak wielki, by mógł pomieścić w sobie wszystkie światy, które opierają się i pragną pokonać neoliberalizm. Światy które nie mogą zaprzestać swej walki dla ludzkości.

Chcemy zawrzeć w Meksyku porozumienie z ludźmi i organizacjami lewicy, jako iż wierzymy, że to na lewicy istnieje idea oporu przeciw neoliberalnej globalizacji i chęć sprawienia by sprawiedliwość, demokracja i wolność były dostępne dla wszystkich. Obecnie sprawiedliwość dana jest tylko dla bogaczom, wolność wielkim biznesmenom, a demokracja funkcjonuje jedynie by wypisywać na ścianach propagandowe hasła w czasie wyborów. Wierzymy, że tylko na lewicy może powstać plan walki, który sprawi że nasza Ojczyzna, Meksyk, nie umrze.

Myślimy, że z ludźmi i organizacjami lewicy stworzymy plan dla wszystkich części Meksyku w których mieszkają skromni i prości ludzie tacy jak my.

Nie będziemy mówić im co mają robić ani wydawać im rozkazy.

Nie będziemy prosić by głosowali na wskazanych przez nas kandydatów skoro wiemy już, że wszyscy obecni politycy są neoliberalami.

Nie będziemy im mówić że mają być tacy jak my, ani też by podjęli walkę zbrojną.

Zamierzamy natomiast zapytać ich jak wygląda ich życie i walka, jakie mają przemyslenia na temat naszego kraju i możemy ich zdaniem zrobić, by nas nie pokonano.

Zamierzamy uważnie przyjrzeć się przemysleniom tych prostych i skromnych ludzi i być może odnajdziemy w nich taką samą miłość, jaką i my żywimy względem naszej ojczyzny.

Być może znajdziemy porozumienie pomiędzy skromnymi i prostymi ludźmi, tak iż razem będziemy w stanie zbudować porozumienie w całym kraju dzięki czemu nie będziemy walczyć w osamotnieniu, oddzieleni od siebie murem. Stworzymy coś w rodzaju programu zawierającego w sobie to, co wszyscy pragniemy osiągnąć i opracujemy plan który pozwoli nam go urzeczywistnić. Plan ten nazwiemy "narodowym programem walki".

Za zgodą większości tych, których wysłuchamy, podejmiemy walkę u boku każdego: rdzennej ludności, robotników, campesinos, studentów, nauczycieli, bezrobotnych, kobiet, dzieci, ludzi starszych, mężczyzn i wszystkich ludzi z o dobrych sercach, którzy pragną walczyć by nasza Ojczyzna - Meksyk, leżący wciąż pomiędzy Rio Grande a Rio Suchiate i który na jednym brzegu ma Pacyfik, a na drugim Atlantyk - nie została zniszczona i sprzedana.

6. ZAMIERZAMY TEGO DOKONAĆ

Oto są nasze proste słowa kierowane do skromnych i prostych ludzi w Meksyku i na świecie. Słowa te zwiemy dziś:

Szóstą Deklaracją z Dżungli Lacandońskiej.

Jesteśmy tu by prostymi słowami powiedzieć, że:

- EZLN podtrzymuje zobowiązanie powstrzymania się od militarnych działań ofensywnych i nie będzie atakować sił rządowych i innych ruchów militarnych.
- EZLN utrzymuje zobowiązanie trwania na ścieżce walki politycznej, realizowanej poprzez inicjatywy pokojowe, które teraz podejmuje. EZLN podtrzymuje decyzje nie utrzymywania żadnych tajnych stosunków z innymi organizacjami polityczno-militarnymi w kraju i za granicą.
- EZLN potwierdza swoje zobowiązanie obrony, wspierania i posłuszeństwa względem autonomicznych gmin zapatystowskich, z których EZLN jest złożona i które są jej naczelnym dowództwem. EZLN będzie się również starała - bez ingerowania w ich wewnętrzne, demokratyczne procesy - wzmacniać ich autonomię, jakość rządzenia i warunki życia ich mieszkańców.

Innymi słowy nasze cele w Meksyku i na świecie, chcemy realizować używania broni, przy współudziale ruchu obywatelskiego i pacyfistycznego, oraz nie lekceważąc lub zaniebując wsparcie dla naszych społeczności.

Dlatego:

Na świecie:

1. Będziemy tworzyć nowe relacje z ludźmi i organizacjami walczącymi z neoliberalizmem i dla dobra ludzkości. Relacje te będą opierać się na wzajemnym szacunku.
2. Dopóty będziemy w stanie, braciom i siostram walczącym na całym świecie będziemy wysyłać pomoc materialną, taką jak jedzenie i rękodzieła.

Na początek mamy zamiar poprosić Junty Dobrych Rządów z La Realidad, by udostępniły nam swoje ciężarówki, zwane "chompiras", zdolne przewozić ładunek o wadze ośmiu ton. Chcemy załadować je kukurydzą, a być może również dwoma dwustulitrowymi zbiornikami z ropy lub benzyną. Dostarczymy to wszystko do kubańskiej ambasady w Meksyku, by przesłała to ona kubańskiej ludności jako wyraz wsparcia Zapatystów dla jej oporu wobec północnoamerykańskiemu embargu. Być może uda nam się znaleźć jakieś bliższe miejsce do którego można by dostarczyć naszą pomoc, bowiem miasto Meksyk leży daleko stąd i jeśli po drodze nasze "chompiras" zepsują się, to cały nasz plan zakończy się w kiepskim stylu.

Chcemy też zawrzeć porozumienie ze spółdzielniami zrzeszającymi kobiety tworzące rękodzieła, by przesłały dużą ilość wyhaftowanych barbados do krajów europejskich, które być może jeszcze nie są częścią Unii. Być może też wyślemy im również trochę organicznej kawy z zapatystowskich spółdzielni, by mogli uzyskać pieniądze na swoją walkę dzięki jej sprzedaży. A jeśli nawet ich nie sprzedadzą, to zawsze będą mogli porozmawiać o walce z neoliberalizmem przy "małej czarnej", a gdy zmarzną będą mogli przykryć się zapatystowskimi barbados, które doskonale znoszą zarówno pranie ręczne, jak i pranie przy użyciu kamieni, a poza tym wszystkim nie rozciągają się w praniu.

Chcemy także wysłać naszym indiańskim braciom i siostram z Boliwii i Ekwadoru odrobinę nie modyfikowanej genetycznie kukurydzy. I choć nie wiemy gdzie dokładnie ją wysłać, to naprawdę chcemy udzielić wam choć tak niewielkiej pomocy.

3. Do wszystkich tych, którzy buntują się na całym świecie, mówimy, że muszą zostać przeprowadzone międzynarodowe encuentros. Musimy jeszcze pomyśleć nad stosownym terminem, aczkolwiek mogłoby to być grudzień tego roku lub styczeń przyszłego. Nie chcemy narzucać konkretnego terminu, ponieważ wszystkie szczegóły dotyczące czasu, miejsca i sposobu i składu osobowego musimy ustalić wspólnie. Nie chodzi nam o wystawienie sceny na której kilka osób przemówi, a reszta ich wysłucha, lecz konferencji na której wszyscy będziemy równi i wszyscy zabierzemy głos. Oczywiście nie na raz, lecz według określonej kolejności, tak by uniknąć hałasu i niezrozumień. Przy dobrej organizacji wszyscy się wysłuchają i zapiszą w swoich notatnikach ważne dla nich słowa oporu. Uważamy, że mogłoby to się odbyć w miejscu, w pobliżu którego znajduje się wielkie więzienie. Gdyby bowiem chcieliby nas poddać represjom i uwięzić, to nie musielibyśmy się tłoczyć w tym więzieniu, ale dobrze zorganizowani moglibyśmy i w zamknięciu kontynuować nasze międzynarodowe encuentros, dla dobra ludzkości i przeciw neoliberalizmowi. Powiemy później, co winniśmy zrobić, by osiągnąć porozumienie. W taki właśnie sposób myślimy o tym, co chcielibyśmy zrobić na świecie.

Co się tyczy Meksyku:

1. Chcemy kontynuować walkę na rzecz ludności indiańskiej, teraz jednak już nie tylko dla nich i z nimi, ale dla wszystkich wyzyskiwanych i wykluczonych ludzi w Meksyku. Nie tylko z nimi, ale ze wszystkimi ludźmi z całego kraju. Gdy używamy sformułowania: "wszyscy wyzyskiwani w Meksyku" mamy na myśli także braci i siostry, którzy walcząc o przetrwanie musieli wyjechać za pracę do Stanów Zjednoczonych.
2. Mamy zamiar rozmawiać z prostymi i skromnymi ludźmi Meksyku, bez pośrednictwa mediatorów. Zgodnie zaś z tym, co usłyszymy i czego się nauczymy zaczniemy budować razem z nimi narodowy program walki, który będzie całkowicie lewicowy: antykapitalistyczny, antyneoliberalny, walczący o sprawiedliwość, demokrację i wolność dla ludu Meksyku.

3. Chcemy podjąć próbę budowania lub odbudowania innej drogi w polityce. Drogi, która będzie na nowo posiadać ducha służenia innym, będzie wyzbyta materialnych pobudek, pełna poświęcenia, oddania, szczerości i dotrzymywania słowa. Drogi na której jedyną zapłatą będzie satysfakcja z pełnienia służby. Drogi którą kroczyli w przeszłości lewicowi bojownicy, których nie powstrzymały ciosy, więzienie ani śmierć i którzy za swoje poświęcenie nie wystawili nikomu rachunku.
4. Chcemy również w taki sposób pokierować naszą walką, by domagać się nowej Konstytucji, nowych praw, które wezmą pod uwagę potrzeby meksykańskiej ludności takie jak budownictwo mieszkaniowe, ziemia, praca, służba zdrowia, edukacja, demokracja, sprawiedliwość, wolność i pokój. Nowej Konstytucji, która rozpozna prawa i wolności ludu i będzie bronić słabych przed potężnymi.

Do tego czasu:

EZLN wyśle delegację składającą się ze swoich przywódców, aby realizować działania o których mówiliśmy na terytorium kraju. Owa delegacja zapatystowska, wraz z lewicowymi organizacjami i osobami, które dołącza do nas w wyniku tej Szostej Deklaracji z Dżungli Lacandońskiej, uda się w miejsca do których zostanie formalnie zaproszona.

Poinformujemy was jeśli EZLN zawrze polityczne przymierze z ruchami i organizacjami, które nie biorą udziału w wyborach i określają się - zarówno w teorii jak i w praktyce - jako należące do lewicy. Może się to odbyć jedynie po następujących warunkach:

NIE dla porozumień zawieranych "na górze" aby narzucić je "dołowi". Chcemy porozumień, których celem będzie wspólne działanie, wzajemne wysłuchanie swoich stanowisk i organizacja oporu.

NIE dla wzniecania ruchów, które później pertraktują za plecami tych, którzy je powołali do istnienia. Opinia tych, którzy je tworzą musi być zawsze brana pod uwagę.

NIE dla szukania podarunków, pozycji, profitów i stanowisk publicznych ze strony Władzy lub tych którzy do niej aspirują. Chcemy funkcjonować poza kalendarzem wyborczym.

NIE dla rozwiązań narzucanych z góry. Chcemy budować je od dołu i dla dołu jako alternatywę meksykańskiej lewicy wobec neoliberalnej destrukcji.

TAK dla wzajemnego poszanowania autonomii i niezależności organizacji, ich metod walki, sposobów organizacji i podejmowania decyzji oraz ich prawowitych przedstawicieli.

TAK dla jasnego zobowiązania się do wspólnej, skoordynowanej obrony narodowej suwerenności i bezkompromisowego sprzeciwu wobec prób prywatyzacji elektryczności, ropy, wody i bogactw naturalnych.

Innymi słowy zapraszamy nie zarejestrowane, polityczne i społeczne, organizacje lewicowe oraz osoby, które choć nie należą do żadnych organizacji, to określają się jako ludzie lewicy. Zapraszamy ich by spotkali się z nami w sposób jaki w odpowiednim momencie proponujemy, aby utworzyć narodową kampanię i odwiedzić wszelkie możliwe zakątki naszej Ojczyzny. Chcemy wysłuchać i uporządkować to, co mają nam do powiedzenia ludzie. Przypomina to kampanię, a jednak jest to zupełnie inna kampania, ponieważ nie ma ona nic wspólnego z wyborami.

Bracia i siostry:

Oto co deklarujemy:

Będziemy łączyć się w światowej walce przeciw neoliberalizmowi i dla dobra ludzkości.

Będziemy wspierać tych którzy walczą, nawet jeśli nasza pomoc miała być niewielka.

Będziemy wymieniać się doświadczeniami, historiami ideami i marzeniami, zachowując przy tym obopólny szacunek.

Będziemy podróżować po całym Meksyku, pośród ruin pozostawionych przez neoliberalne wojny, na których umacnia się kwitnie opór.

Będziemy poszukiwać i odnajdywać tych, którzy kochają tę ziemię i to niebo tak bardzo jak my.

Będziemy poszukiwać, poczynawszy od La Realidad aż po Tijuane tych, którzy chcą się organizować, walczyć i budować to, co może być ostatnią nadzieją tego narodu istniejącego co najmniej od momentu w którym orzeł siadł na nopalu aby pożreć węża *29.

Walczymy o demokrację, wolność i sprawiedliwość dla tych spośród nas, którym tych wartości odmówiono.

Walczymy o inną politykę, o lewicowy lewicy i nową Konstytucję.

Wzywamy rdzenną ludność, robotników, campesinos, nauczycieli, studentów, gospodynie domowe, sąsiadów, drobnych przedsiębiorców, rencistów i emerytów, osoby upośledzone, religijnych mężczyzn i kobiety, naukowców, artystów, intelektualistów, osoby starsze, homoseksualistów i lesbijki, chłopców i dziewczęta, by indywidualnie lub grupowo, razem z Zapatystami wzięli udział w tej NARODOWEJ KAMPANII na rzecz budowania innej filozofii uprawiania polityki, programu narodowej walki lewicy i utworzenia nowej Konstytucji.

Oto są zatem nasze słowa odnośnie tego co zamierzamy zrobić oraz sposobów jakimi chcemy to osiągnąć. Sami zdecydujecie czy chcecie się do nas przyłączyć.

Mówimy do mężczyzn i kobiet o dobrych sercach i intencjach, którzy zgadzają się z naszym przesłaniem i nie boją się albo potrafią swój strach opanować, by oświadczyli publicznie że zgadzają się z ideami które prezentujemy. Okaże się wówczas, kto, gdzie, kiedy i jak wykona ten nowy krok w naszej walce.

Kiedy wy się wciąż zastanawiacie, my wam mówimy, że dziś, szóstego miesiąca 2005 roku, mężczyźni, kobiety, dzieci i ludzie starsi Zapatystowskiej Armii Wyzwolenia Narodowego podjęli decyzje i spisali ją w Szóstej Deklaracji z Dżungli Lacandońskiej. Ci którzy umieją pisać podpisali ją, a ci którzy nie potrafili postavili krzyżyk. Tych drugich jest teraz mniej, jako że na tym terenie dokonał się duży postęp w dziedzinie edukacji. Wszystko to wydarzyło się dla dobra ludzkości i przeciw neoliberalizmowi pośród zapatystowskich ziem i pod zapatystowskim niebem .

Oto są nasze proste słowa, wysłane ku szlachetnym sercom prostych i skromnych ludzi, którzy trwają w buncie przeciw niesprawiedliwościom tego świata.

Demokracja! Wolność! Sprawiedliwość!

Z gór południowo-wschodniego Meksyku
Tajny Rewolucyjny Komitet Generalnego Dowództwa Zapatystowskiej Armii Wyzwolenia
Narodowego
Meksyk, czerwiec 2005.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



EZLN
Szósta deklaracja z dżungli Lakandońskiej
2005

pl.anarchistlibraries.net